

# Melanż w Bombonierze

**Przełom i początek roku kojarzy się nam z czasem zabaw i karnawałów. Oczywiście zawsze kolejne pokolenia uważają, że tylko oni potrafią się bawić. Wydaje się, że melanż starsi z nostalgią wspominają, jak to za „ich czasów” bywało. Warto więc porównać, jak bawiono się w Gostyniu prawie sto lat temu.**

O tym, że w Gostyniu kiedyś potrafiono się bawić, wspominało z nostalgią już w okresie międzywojennym. Do zabaw, zarówno sylwestrowych jak i karnawałowych, bardzo się przykładało. Od ich uczestników wymagano nie tylko umiejętności tańczenia, i to wielu rodzajów tańca, nie jak dziś „jeden-na-jeden” lub „dwa-na-jeden”, ale także odpowiedzialnego zachowania. Na cztery lata przed wybuchem pierwszej wojny światowej, usługi w zakresie nauki tańca, świadczył mistrz tańca A. Antoszewski. Zajęcia odbywały się w Hotelu Francuskim Kaliksta Jankiewicza na targowisku (dziś Plac Karola Marcinkowskiego) i dotyczyły także estetyki salonowej, do której wówczas przywiązywano taką samą wagę, jak do umiejętności tanecznych.

## Tylko z zaproszeniami...

Na najlepsze bale nie było łatwo się dostać. Organizatorzy rozsyłali zaproszenia, starając się by dotarły one do odpowiedniej liczby gości, do końca jednak nie wiedząc ilu z nich przybędzie. Stąd też ogłoszenia w lokalnej prasie przypominały ce o zbliżającej się zabawie karnawałowej, zawierające jednak dopisek „Wstęp tylko za zaproszeniem”. Na bale przybywało, oprócz mieszkańców Gostynia, także okoliczne ziemianstwo. Co miał zrobić człowiek, którego pominięto wysyłając zaproszenie? Organizatorzy czasami wskazywali do kogo można zwrócić się, aby umożliwiono wstęp na zabawę. I tak w czasach kryzysu lat trzydziestych, PCK jako organizator dużego balu karnawałowego wskazywał panów Dzieciuchowicza i Helda, jako osoby, u których można zdobyć zaproszenie. Byli oni więc kimś w rodzaju dzisiejszych „selekcjonerów”, od których zależało wejście do modnego klubu.

## Organizatorzy i ceny

Z uwagi na powojenne zniszczenia i późniejszy, kryzys prawie zawsze organizatorzy podkreślili „taniść” imprezy: tani bufet, niska cena biletu, czasem podkreślano, że podczas balów (np. organizowanych przez PCK) nie będą wymagane smokingi i „sztywny ubiór”. Cena wejścia na bal w latach trzydziestych kształtowała się od 0,99 zł do 1,2 zł. Dla porównania dolar kosztował wówczas 5,60 złote. Większość imprez miała charakter zbiórki pieniędzy na szczytny cel. I tak corocznie organizowany bal PCK wspierał dożywianie dzieci z rodzin dotkniętych bezrobociem, harcerze zbierali na obóz II Drużyny im. Zawiszy Czarnego, gimnazjum na letni wypoczynek dla uczniów i bieżące potrzeby szkoły, a Policjny Klub Sportowy na zakup biblioteki i sprzętu sportowego. Zabawy karnawałowe organizowało wówczas większość gostyńskich stowarzyszeń: Towarzystwo Czytelni Kobiet, Związek Podoficerów Rezerwy, Stowarzyszenie Urzędników Państwowych Samorządowych i Instytucji Prawa Publicznego, Klub Sportowy Kania, Niemiecki Związek Rolników, Zwią-

zek Strzelecki, Stowarzyszenie Rodzin Polijnych, Gimnazjum im. Ziemi Gostyńskiej, Stowarzyszenie Rodzin Urzędniczych, LOPP, Towarzystwo Czeladzi Katolickiej i wiele innych. Najbardziej jednak oblegane były



bale organizowane przez Koło Śpiewackie im. Św. Cecylii, Polski Czerwony Krzyż oraz Towarzystwo Kultury i Sztuki Fredreum.

## Gdzie się bawić?

W międzywojennym Gostyniu było wiele lokali, które umożliwiały dobrą zabawę. Bale organizowano w Strzelnicy, w Hotelu Francuskim Kaliksta Jankiewicza, w Bombonierze przy Leszczyńskiej (dziś budynek określany przez Gostynian jako „stara milicja”), Hotel Victoria w Rynku (w czasach peerelowskich: „Styłowia”), kawiarni Dworcowej, restauracji Ganowicza. Bez wątpliwości jednak najwięcej zabaw karnawałowych odbywały się w Hotelu Polonia Władysława Jezierskiego przy ulicy Kolejowej. Zwracano uwagę na kryte



przejście z kawiarni na salę, co chroniło przechodzących do „zdradliwych zimowych przeciągów”. Kwestia zabawy na ogrzewanej sali była zresztą często podkreślana w reklamach balów karnawałowych czy zabaw sylwestrowych. Duże znaczenie przykładano do wystroju pomieszczenia, gdzie miała odbyć się dana impreza. Starano się, by nigdy się nie powtarzał. Podczas zabawy Rodziny Policijnej wystrój Strzelnicy tonął w kwiatkach, a uczestników obowiązywał wiosenny strój. Na zabawę sylwestrową w organizowaną przez Fredreum i Koło Akademików w Hotelu Polonia, wystrojem sali zajął się Bogdan

Mrozek, absolwent gostyńskiego gimnazjum i ceniony grafik (m.in. autor zaproszeń na bal zorganizowany w poznańskim Browarze). Często scena z orkiestrą odgradzona była od publiczności smugami „kolorowych pasemek i powodzią kwiatów”. W pobliżu ustawiano tron dla królowej i króla balu, a w kącie „dyskretną altankę”. Nie udało mi się ustalić, do czego owo miejsce mogło służyć. Wydaje się, że stanowiło schronienie dla gości, którzy zbyt szybko „zmęczeni się” szampańską zabawą lub jako schronienie na „dyskretną” rozmowę par spotykających się na balu. Nie brakowało też „potężnego reflektora z kolorowymi światłami” – przodka dydaktycznej lustrzanej kuli i laserowych światel imprez XXI wieku.

## Arlekin, mason i niemowlę na balu

Odwiecznym problemem balów maskowych jest: w co lub za kogo się przebrać.

Pomysłowość naszych działków i babć była przeogromna. Oprócz królewicza, marynarza, baby wiejskiej, Bułgar-ki, błazna, masona, cyganki (prezabanie bumistrzowej Sławińskiej), arlekina czy górala, zdarzały się arcyciekawe pomysły. W 1928 roku na balu maskowym zorganizowanym przez Koło Śpiewackie im. Św. Cecylii pojawiły się postaci przebrane za abażur, sztukę jedwabiu, słońce, paletę malarzką i... słupek ogłoszeniowy, na którym przyklejone były plakaty reklamowe gostyńskich firm! Na każdym balu przewidywano nagrody przyznawane przez organizatorów dla najciekawszej przebranej pary. W 1935 roku zwyciężyła Edyta Wejmanka za piękną, stylową i pełną artyzmu kreację rosyjskiej damy dworu. Drugie miejsce zajął pan Dembiński, jako sztuczny człowiek przyszłości (robot), a kolejne panna Polaszkówna za kreację „symfonia nut”. Dla leniwych lub zbyt mało kreatywnych pozostawała oczywiście możliwość wypożyczenia kostiumu.

## Melanż w Bombonierze

Bale sprzed prawie stu lat nie do końca przypominały dzisiejsze zabawy karnawałowe. Najczęściej organizowano je w sobotę od 20.00 lub 21.00, ale zdarzały się również imprezy w niedzielę. Nie skupiano się też jedynie na tańcach i loterii, ale gwarantowano zabawę dla „nietanecznych” lub seniorów, dla których na przykład przygotowywano stoliki do gry w karty. Często bal uatrakcyjniano był krótkim przedstawieniem teatralnym czy spektaklem komediowym, pokazem brzucho-mówcy, „magika”, krótkimi i dowcipnymi historyjkami czy monologami będący odpowiednikami dzisiejszego stand-up`u. Na gości czekały też różne niespodzianki i atrakcje: na przykład panie łożyły panów na...wędki. Często urządzono też zabawy

w stylu dancing-bridż, gdzie oprócz tańców, grano w karty. Inny też był jadłospis. Restauracja Ganowicza polecała w wieczór sylwestrowy „wyborne ciasta, flaki i nogi”. Z kolei Hotel Francuski reklamował się: „W Sylwestra wieczorem: kawa – pączki – zając pieczony”. Feliks Marczyński zapraszał natomiast do Bombonierzy na kieszki, kiebasę z kapustą i mięso z kotła, a także ciasto i „czekoladę a la Melange”. Czyli: misz-masz i melanż zapewniony. A zabawy trwały do białego rana.

## Był jazz

Wiadomo, że kiedy nogi się plączą wina jest zawsze... orkiestra. Dlatego w międzywojennym Gostyniu zwracano szczególną uwagę na dobór przygrywającego zespołu. Najczęściej korzystano z orkiestry 17. Pułku Ułanów z Leszna. Sporadycznie pojawiał się zespół Oaza (zabawy LOPP), a szczególnie polecano muzykę „jazzowo-bandową” formacji Jazz-Bo-



ro-Band. Czasami nawet, dziś już rzecz zupełnie niespotykana, zapewniano przygrywanie na balu dwóch zespołów. Zdarzało się też, że wieczór sylwestrowy organizowany w gostyńskiej restauracji połączony był z koncertem, nie mającym prawdopodobnie tanecznego charakteru. Niektóre restauracje uatrakcyjniały wieczory puszczeniem muzyki radiowej „stacji zagranicznych i polskich”.

Czy więc nasi przodkowie to wzór chró i kulturalnej zabawy? Oczywiście zdarzały się przypadki nadużywania trunków przez

zwolenników szampańskiej zabawy. W jednym z esejów z 1935 roku, autor narzeka, że często młodzi przynoszą zakupioną na spółkę „flaskę monopolki, wychylą do dna i dopiero ruszają w tanę”. Dochodziło też w karnawale do większych

burd. Na przykład 6 stycznia 1932 roku na rogu Sądowej i Leszczyńskiej grupa pijaków „biła się wielkimi maczugami, poczem zwycięzcy wyjął maszerowali przez miasto”. No cóż: wszak każdy ma własną definicję dobrej zabawy.

